

Kościół jako firma usługowa

6 lutego 2023

Kościół można różnie definiować. Nadawać mu znaczenie, oświetlając z wielu stron. Są spojrzenia pochodzące od środka, ale też znamy te zewnętrzne.

Można więc na Kościół spoglądać z perspektywy człowieka wiary albo też z punktu widzenia świeckich nauk, np. socjologii, psychologii, czy nawet doktryn prawno – politycznych. I co byśmy nie myśleli, wciąż jest on potężną światową instytucją, unikalną i jedyną w swoim rodzaju. Jest także strukturą niezwykle omszałą, bo do dziś każdy obserwator zauważy jego reliktową formę.

Mimo nieustających prób uczynienia zeń judaizującej sekty. Ten ostatni wątek zostawmy sobie na inną okazję, zajmijmy się tym, do czego w rzeczywistości Kościół został doprowadzony i czym właściwie przestał być, bo te zagadnienia pozostają ze sobą w ścisłym związku. Kościół stracił dawno temu duże obszary udziału we władzy świeckiej. Księża nie są już przedstawicielami ciał wybieralnych, nie sprawują urzędów, nie są nawet doradcami. Mogą, co najwyżej, należeć do filatelistycznych związków albo hobbistycznych organizacji. Ale i tam patrzy się na nich tak, jakoby nie byli na właściwym miejscu, traktując te przypadki jako ostatecznie incydentalne.

W niektórych państwach niekiedy asystują w czasie świeckich obrzędów. Jednak i ta rola coraz bardziej kurczy się, sutanna w krajach katolickich została prawie wyparta z publicznej przestrzeni. A i sami księża chętnie zrzucili ją, uważając za niemałe obciążenie w laickim świecie nieprzyjemnych spojrzeń. Kościół, przez wiele wieków, był też potężnym nauczycielem. Dziś owszem, ma też instytuty powołane do kształcenia, ale i one w zasadzie przestały odgrywać rolę budowniczych elit, czy wychowawców mas. Tego po prostu nie ma. Pozostała jeszcze dobroczynność. W niej hierarchia pokłada pewne nadzieje na

renesans, widać, że dba o ten aspekt wielowiekowej działalności. W relacjach między duchownymi a świeckimi pozostała jeszcze pewna kurtuazja, czasami uprzejmość i dobre nastawienie, ale i ta strona życia podlega usilnym próbom jej rewizji. Ten cel jest osiągany przez nagłaśnianie różnych aspektów postępów, które podlegają moralnemu potępieniu. Ksiądz ma zostać z góry napiętnowany i na dobrą sprawę społecznie izolowany. W tak ogólnie zarysowanych okolicznościach Kościół i jego wrogowie doszli do zgody, iż ta instytucja życia religijnego, podtrzymująca i krzewiąca, ma – zgodnie z liberalnymi doktrynami – pełnić wyłącznie duchowe czynności usługowe.

Wyprana jednak z ich nadprzyrodzonych aspektów. Ci drudzy zezwalają na to dlatego, że sama wiara tkwi niezwykle głęboko w ludzkiej naturze, a skoro tak: choćby religijna obyczajowość nie jest taka łatwa do bezwzględnego wyrugowania. Jest zatem na nią zgoda. Zwłaszcza że ten przejściowy etap nie prowadzi do powrotu wiary. Ćwiczone to na różnych protestanckich rytach. Końcowy rezultat zawsze jest jeden: uwiad. Kościół katolicki świadczy zatem usługi sakramentalne. Msza św. owszem jest powszechnie dostępna, ale bardziej skrócona i uproszczona, by nie zmęczyć wiernych nadmiarowymi obowiązkami. Spowiedź coraz bardziej przypomina psychologiczną rozmowę o dwuznacznych aspektach codzienności. Komunia św. – najlepiej na rękę, liczy się przecież higiena. Jest więc zamówienie usługi i zapłata. Wszystko, w jak największym stopniu w świeckiej ornamentyce.

Autorstwo: Antoni Koniuszewski

Źródło: MyslPolska.info